

Tęczowa Doktryna Breżniewa

Trudno nie patrzeć w przyszłość z niepokojem. Unia Europejska stała się organizacją wrogą Polsce, państwom narodowym, chrześcijaństwu, katolicyzmowi, tradycyjnym wartościom. Propaguje wartości, odgrzewając komunistyczne czy socjalistyczne, w sumie utopijne, ale bardzo niebezpieczne wzorce. Dlatego tak potrzebne były przywódcom Unii pierwszej prędkości (Niemcom, Francji, Włochom) osoba i dorobek Altiero Spinello, włoskiego komunisty i trockisty, „ojca Unii Europejskiej”. To Altiero Spinelli domagał się federacyjnej integracji europejskiej, wspólnej polityki zagranicznej, wojskowej, sądów, itd.

Ostatnia rezolucja Parlamentu Europejskiego ogłaszająca Unię Europejską „strefą wolności LGBTIQ” to twór godny rezolucji Światowego Kongresu Pokoju, który odbył się w 1948 roku we Wrocławiu. Wówczas 400 delegatów aż z 46 państw przekonywało świat, jak bardzo kraje komunistyczne pragną pokoju, i jak jest on zagrożony polityką krajów kapitalistycznych. Dzisiaj nie trzeba się aż tak napinać. Wystarczył jeden człowiek, który pozawieszał na znakach drogowych w polskich miejscowościach tablice – „strefa wolna od LGBT”, aby wywołać w Unii Europejskiej odruch słusznego sprzeciwu, który zaowocował szybkim uchwaleniem wspomnianej rezolucji. Trzeba tu jednak dodać, że Bart Staszewski, bo o tym bohaterskim aktywiście LGBT piszę, nie jest byle kim. Facet oczerniający Polskę został wybrany razem z panią Zuzanną Rudzińską-Bluszcz (niedoszłą kandydatką na RPO), stypendystą programu „The Obama Foundation Leaders”, finansowanego przez George’a Sorosa. Jakby tego było mało, fundację Obamy zasila fundacja Billa i Melindy Gates oraz europejska fundacja „Spiegel Family Fund. Tak więc kolega Bart wie co robi, za ile i dla kogo. Poza tym czerpie wzorce z tuzów UE: trockisty

Spinellego, Joschki Fischera walczącego z policją niemiecką na barykadach Berlina, czy Daniela Cohn-Bendita, organizatora band rozbijających pokojowe demonstracje i wielu innych, do których dołącza teraz rewolucjonistka z Polski Marta Lempart. Jak zapowiedziała będzie „walczyć o wszystko”.

Rezolucja Parlamentu UE przypomina też słynną „Doktrynę Breżniewa”, bo choć system komunistyczny upadł, ale nie upadły nieśmiertelne idee Marksa, Engelsa i Lenina. Spadkobiercy tych idei walczą dzisiaj z nacjonalizmem, faszyzmem, antysemityzmem, katolicyzmem, ksenofobią, ale żeby walka była zwycięska, trzeba zlikwidować suwerenne państwa narodowe z ich śmiesznymi własnymi konstytucjami i zastąpić je obowiązkowym prawem Unii Europejskiej. Dlatego „Doktryna Breżniewa” o ograniczeniu suwerenności państw socjalistycznych będzie kontynuowana, szczególnie jeden jej dogmat, najważniejszy, że „wspólnota socjalistyczna” ma prawo i obowiązek bronić swoich zdobyczy w każdym kraju wspólnoty. Dlatego małżeństwo homoseksualistów w jednym kraju europejskim musi być uznane za takie samo małżeństwo w innym kraju wspólnoty, a poza tym „w Unii Europejskiej nie ma miejsca na strefy wolne od LGBT” - ogłosiła pani Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej. Jest za to miejsce, dodała, na budowę „Unii równości, w której wszyscy mogą być tym, kim naprawdę są”. Nie wiem, czy to złe tłumaczenie, czy pani przewodnicząca się przejęczyła, mówiąc - „naprawdę są”.

Chociaż obserwując szybki „postęp” w USA, gdzie właśnie uchwalono „Equality Act”, czyli ustawę o równości - szkoły i kluby sportowe nie będą mogły zakazać wstępu do damskich toalet, szatni i łaźni mężczyznom, którzy czują się kobietami.

Nie będę podawać dalszych idiotyzmów z tej amerykańskiej „ustawy o równości” .

Każdy może sobie sam poczytać, aby zobaczyć, co stało się z Ameryką i jak szybko,

po przegranej Donalda Trumpa. Wkrótce ktoś, kto powie, że płeć jest uwarunkowana genetycznie, biologicznie, zostanie uznany za siewcę nienawiści i skazany przez sąd za jawną dyskryminację.

Dlatego gdy słyszę o polskim „Nowym Ładzie”, „Planie odbudowy”, pomysłach rządu na czas po pandemii, mam nadzieję, że koalicji rządowej nie zabraknie siły, aby w drodze ustawy zagwarantować Polakom wolność słowa w sieci, w Internecie.

Przypomnę, że zwrócili się o to do premiera Mateusza Morawieckiego przedstawiciele SDP, Ordo Iuris i Jolanta Hajdasz szefowa CMWP przy SDP. Musimy mieć gwarancję, że przekaz medialny czy choćby jedno słowo może być usunięte, ocenzurowane ale tylko wtedy, gdy naruszone zostają przepisy polskiego prawa. Zasada powinna być dla wszystkich jedna i oczywista – co nie jest w Polsce zabronione, jest dozwolone. Jeżeli taki przepis zostanie uchwalony, Polska będzie oazą wolności skutecznie broniącą się przez zalewem kulturowego neomarksizmu z Zachodu, jak kiedyś za czasów komunizmu, kiedy próbowano zrobić z nas sowietów. I trzeba coś koniecznie zrobić z antypolską działalnością szeregu organizacji, fundacji, stowarzyszeń. Niech przynajmniej ich finanse będą w pełni jawne.

232 wSieci 15.03.2021

www.wojciechreszczyński.pl